Nr 79. Kraków, Sobota 5 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 "	3 " — "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulicu Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Deportacya ks. biskupa Zwierowicza.

Kraków, 4 kwietnia.

Pierwotna wiadomość nasza o deportacyi biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, sprawdziła się — niestety. Ludność Wilna — do której należał także korespondent naszego pisma — miała dobre odczucie wypadków: wiedziała ona, że powołanie jej arcypasterza do carskiej stolicy — równa się jego deportacyi. Wszyscy przeczuwali, że już więcej nie zobaczą swojego biskupa, że podzieli on los tylu innych biskupów polskich z zaboru rosyjskiego i raz na zawsze rozstaje się ze swoją dyecezyą.

Wczoraj otrzymał „Czas" wiadomość z Petersburga, że w dniu 1 kwietnia rano do gmachu Akademii duchownej przybył zarządzający departamentem obcych wyznań ministeryum spraw wewnętrznych, radca stanu Mosołow i zaproponował bisknpowi wileńskiemu, ks. Zwierowiczowi, dobrowolne ustąpienie z katedry wileńskiej, z zachowaniem całkowitej pensyi dotychczasowej i prawem wyboru miejsca zamieszkania. — Ks. biskup odmówił, tłomacząc, że bez zezwolenia stolicy Apostolskiej z urzędu swojego rezygnować nie może. Wówczas radca stanu Mosołow zakomunikował mu wyrok, skazujący go na zesłanie do Tweru na czas nieograniczony, z wyznaczeniem mu pensyi w wysokości 1200 rs. rocznie. Ks. biskup Zwierowicz opuszcza Petersburg w sobotę.

Tak prędkiego zakończenia sprawy nie spodziewano się.

Ks. biskup wileński przyjechał do Petersburga we środę. Z powodu niedyspozycyi mógł być u zarządzającego departamentem obcych wyznań dopiero w niedzielę. — Rzeczywisty radca stanu Mosołow oświadczył mu, że minister spraw wewnętrznych przyjmie go we wtorek, o godzinie 2 po południu. — Tymczasem w niedzielę, o godzinie 11 wieczorem, ks. biskup Zwierowicz otrzymał rozkaz stawienia się u ministra spraw wewnętrznych nazajutrz rano. Po krótkiej rozmowie oświadczył mu Sipiagin, że we czwartek zda raport cesarzowi, a w piątek lub w sobotę zakomunikuje mu jego postanowienie. Tymczasem już we wtorek rano ogłoszono mu wyrok.

Dokonano więc nowego, brutalnego czynu na dostojniku katolickim i Polaku. Taktyka prawosławnego rządu rosyjskiego jest w takich razach wprost bezwstydną i nie liczy się z żadnemi stusunkami. Iluż to już biskupów w ten sam sposób wywieziono z kraju!

Postępowanie to powinno przecież wywołać reakcyę jakąś w sferach Watykanu. Któż stanie wreszcie w obronie krzywdzonej ludności katolickiej, pozbawianej arcypasterzy; kto upomni się o gwałty, popełniane na nich, jeżeli nie stolica apostolska, która pozwala, względnie nakazuje im zająć zagrożone posterunki, w której imieniu oni obowiązki swoje spełniają i za nie ponoszą niezasłużone kary?

Katolicyzm wśrod ludności polskiej narażony jest na srogie prześladowania pod dwoma równocześnie zaborami: rosyjskim i pruskim, i to w szkole ludowej, a więc tam, gdzie on jest najpotrzebniejszym i gdzie rola jego jest najważniejszą. Tu i tam udziela się nauki religii w języku dzieciom polskim nietylko obcym, lecz, powiedzmy otwarcie, — znienawidzonym właśnie dla tego, że się im go narzuca. Przeciwko temu gwałtowi podnosi protest dziatwa szkolna i jej rodzice. Ofiary są obfite. Września z jednej, — Siedlce i Wilno z drugiej strony: oto placówki, koło których skupiają się i wirują ostatnie wypadki martyrologii polskiej.

Biskup wileński, niemal środków do życia pozbawiony i do Tweru na wygnanie skazany został za to, że nie pozwalał katolikom posyłać dzieci do szkół cerkiewnych. Postąpił, jak dobry pasterz, „dający życie za owieczki swoje" i jak uczciwy Polak. Wszystko, cobyśmy z poprzedniego jego, zbyt lojalnego urzędowania mieli mu do zarzucenia, zmazał tem postąpieniem.

W tych czasach ciężkich dla nas przejść mamy przecież niejakie prawo wyczekiwać enuncyacyi jakiejś z Watykanu. Czyżby tam nie wiedziano, co dzieje się wśród katolików w ziemiach polskich?

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 2 kwietnia.

(Opór przeciwko hojności rządu. — „Vereinshauzy". — Konkurencya dla hoteli i restauracyj niemieckich. — Ogród zoologiczny zagrożony. — Kultywowanie kastowości. — Brak solidarności u Polaków. — Zastój w pracy. — Powrót robotników. — Sprawa śląska.)

Wśród tutejszych Niemców „nieurzędowych", t. j. wśród kupców, przemysłowców, kapitalistów i t. p., wielkie panuje poruszenie. Zbierają się, radzą, pisnją korespondencye do gazet, a nawet memoryały do rządu i to w wielce ciekawej sprawie. Oto przelękli się... zbytniej dla nich hojuości panów ministrów, i stanowczo na ten raz pragną odwrócić ją od siebie. Ciekawy to ze wszech miar objaw, któremu warta się przyjrzeć się bliżej.

Jednem z najcięższych utrapień rządu było i jest jeszcze to, że Niemcy, zarówno urzędnicy, jak i prywatni, nie czują się szczęśliwymi, „in den Ostmarken". Skoro tylko który z nich dorobi się grosza, albo dosłuży emerytury, z radością pakuje manatki i przenosi się w głąb Niemiec. Z tego powodu ludność niemiecka w dzielnicach polskich mimo wszelkich kolonizacyj i nasyłania coraz to nowych zastępów urzędników, nie mnoży się taksamo szybko, jak polska, i stąd, ku wielkiemu zmartwieniu władz oraz hakaty, dzielnice te przybierają coraz bardziej „polski wygląd". Aby zapobiedz temu i przykuć Niemców do polskiej ziemi, starają się sfery rządowe uprzyjemniać im tu pobyt. Budują tedy teatry, muzea, biblioteki — wszystko, naturalnie, kosztem państwa — a w ostatnim czasie postanowiono uciśnioną niemczyznę uszczęśliwić tak zwanemi „Vereinshausami" czyli domami dla Towarzystw niemieckich, ażeby, Boże broń, nie potrzebowały przypadkowo szukać schronienia w polskich lokalach. Domów takich powstało w ostatnim czasie kilka na prowincyi, najwspanialszy atoli ma stanąć w Poznaniu i to kosztem 4 milionów marek. To właśnie tak zaniepokoiło Niemców tutejszych.

Istnieje tu bowiem wiele prywatnych niemieckich hoteli i restauracyj z salami, skazanych prawie wyłącznie na klientelę niemiecką. Właściciele ich podnieśli więc wielkie „larum". Co stanie się z nami, wołają, gdy rząd taką niebezpieczną stworzy nam konkurencyę i gdy wszystkie Towarzystwa niemieckie przeniosą się do „Vereinshausu"? Zbankrutujemy i o kiju żebraczym przyjdzie nam opuścić polskie dzielnice. Przedewszystkiem zaś zagraża ta nowa fundacya rządowa ogrodowi zoologicznemu, utrzymywanemu wyłącznie prawie przez niemieckie Towarzystwo, który, obok zwierzyńca, posiada piękne lokale restauracyjne i jest dziś ulubionem miejscem rozrywki, głównie niemieckiej publiczności.

Inna jeszcze strona tego planu rządowego trapi „prywatnych" Niemców tutejszych. Narzekają oni już oddawna na to, że sfery urzędnicze zwłaszcza wyższe odsuwają się od nich i tworzą zupełnie odrębne, zamknięte w sobie koła, co źle wpływa na życie towarzyskie. Jakże nam ma być miło tutaj, mówią, skoro wyższe sfery biurokratyczne traktują nas jakoby Niemców drugiej klasy? Jeżli żywioł niemiecki ma skutecznie stawić czoło Polakom, powinien skupiać się i łączyć tak samo, jak oni. Rząd tymczasem nietylko nie uwzględnił tych skarg, ale stara się niejako pogłębić jeszcze kastowe przedziały. Nowy „Vereinshaus" bowiem ma otrzymać osobne lokale dla oficerów, osobne dla wyższych i niższych urzędników i osobne dla prywatnej publiczności.

Wszystko to irytuje i niepokoi Niemców tutejszych, więc zaklinają rząd, aby zaniechał tego zamiaru i wogóle domu takiego nie budował. Owe 4 miliony można przecież w inny sposób użyć na „wzmocnienie niemczyzny". Zabawny to dla nas widok. Coraz częściej zresztą prywatni Niemcy tu tejsi dochodzą do przekonania, że zbyt czuła opieka rządu nie zawsze wychodzi im na zdrowie.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby żywioł polski okazywał więcej energii i solidarności w sprawach ekonomicznych, Niemcom bardziej jeszcze obrzydłby żywot w naszych stronach. Tej solidarności brakuje nam niestety. Bardzo wielu Polaków zaspakaja jeszcze swe potrzeby u niemieckich kupców i przemysłowców i zasila ich groszem polskim, podczas gdy na odwrót Niemcy stale bojkotują polskie przedsiębiorstwa. Powoli wprawdzie skupiamy się coraz bardziej, ale zbyt powoli. Gdyby nie to, moglibyśmy drwić z bojkotu niemieckiego.

Wogóle zapanował u nas w ostatnim czasie pewien zastój w pracy ekonomicznej, a nawet i narodowo-politycznej. Bronimy się, to prawda, ale w tej obronie nie postępujemy naprzód. Dużo jest jeszcze gałęzi zarobkowych przez nas nie wyzyskanych, lecz jakoś się do nich nie zabieramy. A byłoby to tem bardziej potrzebnem wobec nowego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad nami. Wiadomo wam już, że gromadnie teraz wydalają polskich robotników z Westfalii. Wracają oni tłumnie, co tu atoli poczną, nie wiadomo. Większa ich część nie pójdzie do rolnictwa, a przemysłu nie mamy jeszcze takiego, któryby wszystkie te zastępy mógł zatrudniać. Pomnożą tedy i tak już liczną rzeszę ludzi bez pracy i mogą stać się i pod względem społeczno-politycznym ciężarem dla dzielnic polskich. A przecież przy większej energii i przedsiębiorczości w dziedzinie ekonomicznej, możnaby wszystkim dać zarobek.

Położeniem robotników polskich wobec prądu hakatystycznego zajmie się zwołany na niedzielę dnia 6 b. m. wiec polski, na którym przyjdą pod dyskusyę także najnowsze mowy antypolskie ministrów i zapowiedziane w nich środki. Ubolewać tylko trzeba, że wiec ten ograniczono wyłącznie na Poznań, podczas gdy potrzebny byłby ogólny wiec polski, z udziałem wszystkich dzielnic.

I w sprawie zupełnego odzyskania Śląska nic się tu nie czyni. Centrum odpycha nas coraz bardziej, duchowieństwo niemieckie na Śląsku germanizuje lud po dawnemu, może nawet intenzywniej, niż dawniej, my biadamy nad tem, ale nic w tej sprawie nie czynimy. W kołach „miarodawczych" drżą na myśl zerwania z centrum, a przecież zerwanie takie w postaci odzyskania Śląska pod wielu względami znaczne mogłoby nam przynieść korzyści. Przedewszystkiem zaś podniosłoby ducha w ludzie i zwiększyłoby jego siłę odporną.

Z.

Na kresach Rzeczypospolitej.

III.

(O czem jeszcze mówić będziemy. — Konieczny atrybut życia wiejskiego. — Dlaczego Jankiel otrzymał tytuł „incomparabilis". — Zwodnicze tęcze kredytu. — Potop i arka zbawienia. — Pogrom lichwiarzy. — Dlaczego żydzi zamknęli szkatuły? — Dzielni strategicy.)

Przypatrzmy się teraz kresowemu miastu na Wołyniu. Zajrzymy tu do gimnazyum, wejdziemy do kościoła, poznamy się z duchowieństwem, a odwiedziwszy świątynię Boga i nauki, udamy się pod dach mieszkańców, pomówimy z nimi, zapytamy się o szczegóły życia, a w końcu poznawszy t. zw. „inteligencyę", uporządkujemy nasze wrażenia i streścimy.

Jeżeli od czasu do czasu opuścimy miasto dla odwiedzenia na przykład probostwa, albo dla poinformowania się na miejscu, niech nam to za złe poczytanem nie będzie. Ale zanim znajdziemy się w mieście, z konieczności przejść musimy przedmieścia, tam zaś napotkamy snujących się żydów, o nich też na początku wypowiemy słów kilka.

Typ kresowego żyda, aczkolwiek uległ różnym zmiennym wpływom — jednakże pozostał nienaruszonym, w stosunku z dworem. Rzec można, że bez Jankla pachciarza na wsi, a Moszka „myszuresa" w mieście, nie podobna sobie wyobrazić porządnego hreczkosieja. Żyd usłużny, grzeczny, rozmowny, koniecznym był atrybutem życia we dworze, a jeśli zważymy, że funkcya dostarczania pieniędzy w miarę pogarszania się warunków pożyczki, wymagała sprytu i węchu, nikt nie mógł zastąpić Jankla, nikt bowiem nie posiadał właśnie tych dwóch ważnych przymiotów. Jankiel był „incomparabilis".

Ale niebo zaczynało się chmurzyć nad topolową aleją. Długi wzrosły znacznie; przyjaciele Jankla niespłacone procenta przyłączyli do kapitału; procenta były lichwiarskie w całem znaczeniu tego słowa; sto rubli dostarczone „na gwałt" zamieniło się na wekslu w kilka „tęczowych" papierków, coraz „tęczowiej" robiło się około dworu, ale, niestety, te mnogie tęcze wróżyły nie wyjście z topieli, ale zatopienie. I powoli fale finansowego potopu zaczynały podpływać do siedzib szlacheckich; niejedną już pochłonęły po drodze, niejednej fundamenta zachwiały się, gdy nagle zaświtał „sądny dzień" dla lichwiarzy.

Kilku urzędników wyższego porządku, widząc smutną przyszłość przed sobą, na wypadek zlikwidowania mienia na rzecz wierzyciela, postanowiło ulżyć sobie a pośrednio wszystkim, równie wplątanym w sidła lichwiarskie. W tym celu porozumiano się z Petersburgiem. Decyzya nadeszła szybko. Gubernator wołyński, Jankowski, natychmiast po otrzymaniu odnośnej instrukcyi ogłosił, iż ci wszyscy, którzy zapomocą nieuczciwych operacyj finansowych powiększają swe kapitały, skoro to im udowodnionem zostanie, ulegną karze ciężkich robót, a względnie więzienia. (Stopę procentową oznaczono prawnie na 6%).

Rozpoczęło się więc prześladowanie. Kto zna sprzedajność i nienasycenie przedstawicieli władz rządowych w Rosyi, ten zrozumie, jaka to była dla nich gratka z rozporządzeniem w jednem ręku, drugą dłonią łuszczyć grosiwo z worka wylękłego żyda. Kto zaś pilnie przygląda się wypadkom, a wnika w głąb maszyny życiowej, ten, dzięki doświadczeniu, równie dobrze zrozumie, jak szerokie pole otworzyło się dla wyzysku, nieuczciwości, i jak, obok wymierzania sprawiedliwości lichwie, umożliwiono zrujnowanie wierzyciela, kosztem wzbogacenia się niejednego szalbierza.

Rezultatem tego polowania było zawieszenie kredytu. Żydzi się porozumieli, kapitały włożyli w mniej niebezpieczne przedsiębiorstwa, a „brat szlachcic", pomimo przekreślonych w znacznej części weksli, pomimo pędzenia Jankla i Moszka na wszystkie strony, grosza nie dostał i czuł biedę.

Jako ostatnie „refugium" został wreszcie bank. Ale instytucya ta o czekaniu na ratę myśleć nie chce, więc często świeżo wyzwolony zięć żydowskich obywatel zapożyczał się w banku i po roku — czasem wcześniej — musiał zbierać manatki, żegnać się z rodzinną strzechą, a w tydzień po „śmierci dworu" — chłopska siekiera waliła w smukłe topole.

To otamowanie geszefciarstwa trwało lat parę. Żydzi na propozycyę pożyczki odpowiadali wzruszeniem ramion; wobec prawnego zniżenia stopy procentowej za przykładem żydów poszli i inni kapitaliści (nawiasem mówiąc, niezgorzej uprawiający lichwę. Dość przypomnieć t. zw. „tygodniówki", które były źródłem dochodów niejednego kapitalisty, chrześcijanina).

Ale brak kredytu prywatnego dał się tak dotkliwie odczuć nałogowo przyzwyczajonym do wiecznego łatania interesów pożyczką, że powoli postarano się znieść prawne ograniczenie stopy procentowej. — Zaznaczyć tu należy, że najlepszem lekarstwem na brak kredytu prywatnego byłoby zakładanie instytucyj kredytowych na wzór zagranicy.

Usiłowania jednak powrotu do dawnego porządku okazały się całkiem bezskutecznemi.

Cóż bowiem mogło wierzycielom zagwarantować nienaruszalność wekslu, wystawionego na sumę, równą długowi wraz z procentami? W miarę potrzeby dłużnicy wpływowi postarają się o nowe rozporządzenie i znowu rozpocznie się wyzysk, pod egidą sprawiedliwości, osadzanie w więzieniach i t. d. Nie ulegając filantropijnym nakazom, niepodobna funduszu swego uszczuplać.

Dziś więc, pomimo zmiany odnośnego paragrafu, kredyt prywatny należy już do rzadkich objawów zaufania. Jak na tem cierpią ci, którzy na właściwie, ekonomicznie pojętym kredycie opierają produkcyę i przemysł — łatwo zrozumieć.

Natomiast żydzi, zawiedzeni na tem polu, dzięki wrodzonym zdolnościom ekonomicznym, część kapitałów włożyli w budownictwo domów mieszkalnych, zakupili akcye cukrowni, ujęli w swoje ręce wszystkie gałęzie przemysłu, a wyparci ze wsi i pozbawieni prawa arendy, oraz wyszynku, wkrótce zmieniwszy szyk bojowy, znowu stanęli do walki o byt z liczną wprawdzie, ale w najwyższzm stopniu źle zorganizowaną armią chrześcijan.

Walka ta toczy się nieustannie, z wyraźną korzyścią żydów. To też żartobliwi izraelici powiadają:

— Nie pozwolił rząd mieszkać żydom w stolicach państwa, dla rubla jednak żydowskiego wszystko stoi otworem.

Co do roli społecznej po za handlem i przemysłem, postarano się ograniczyć ją dla żydów, o ile można. Do uniwersytetów wstęp zastrzeżono tylko najzdolniejszym, a z pomiędzy tych postanowiono przyjmować tylko pewien procent. Urzędniczą i wojskową karyerę zamknięto przed izraelitami zarówno jak i Polakami.

Szkołę rabinów w Żytomierzu skonfiskowano na rzecz rządu, podniesiono podatek od

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

(Ciąg dalszy).

95

Siedząc naprzeciw drzwi, Zosia patrzała na wchodzących, co chwila drzwi te otwierały się cicho i kilka osób przybywało do sali. Panie miały na sobie stroje ranne i spacerowe — ciemne, skromne suknie, bluzki paskiem ściągnięte, wiele przychodziło wprost z miasta w kapeluszach i okrywkach i spiesznie ściągały rękawiczki, dążąc na swoje miejsca.

Panowie z pośpiechem zasiadali do jedzenia, głodni już po rannych wędrówkach. Suwano krzesłami, podnosiła się wrzawa rozmów — zapach sosów rozchodził się w powietrzu, brzęczały widelce na talerzach, a cała zgraja wyfrakowanych lokajów uwijała się z półmiskami na ręku, dzwoniąc sztućcami i kieliszkami. Przy małym stoliczku, na środku sali, sztywny i dystyngowany, jeden z „dyrektorów" hotelu dawał baczenie na wszystko.

— „Une bouteille de Chianti, je vous prie" — przerwała sobie pani Alina, mówiąc do lokaja, który właśnie podawał jej półmisek. Zaczęła powoli usuwać oście z kawałka smażonej na oliwie ryby i mówiła dalej: — „Le pere" Landrissac jest Dominikaninem, młody jeszcze, nadzwyczaj świątobliwy, „oui, ma chere, un saint!" Rozpoczyna cały szereg kazań, mówić będzie dwa razy tygodniowo w „St. Louis des Français". Chciałabym, abyś i ty, moja Zosieńko, na nie uczęszczała. Nic piękniejszego, jak taka wymowa! Najlepsze towarzystwo zawsze bywa na tych konferencyach.

— Ależ i owszem, moja mamo. Nigdy nie słyszałam prawdziwie pięknych kazań.

— Naturalnie, cóż tam w kraju można posłyszeć! nasi księża wcale nie umieją mówić. Dlatego też trzeba skorzystać.

Weszło do sali dwóch młodych panów i spostrzegłszy panie Halickie, zbliżyli się do ich stolika.

— Panie dzisiaj nigdzie się nie wybierają? — spytał młodszy.

— Owszem, ale wątpię, aby panowie zechcieli iść z nami — odparła Zosia.

— O! Dlaczego?

— Idziemy na kazanie ojca Landrissaca.

— A, aa...

— A co, widzi pan! — zaśmiała się.

— Tak i cóż my z sobą zrobim? — spytał drugi litewskim akcentem.

— Może pan choć raz wybierze się do św. Piotra. Od tygodnia być w Rzymie i nie wybrać się do św. Piotra — to doprawdy...

— Jaż codzień wybieram się, ale zawsze cości przeszkodzi. Ot i wczoraj, miałem już czapkę na głowie, aż tu jak raz przyszli Jachimowicz z Bułowskim i siedliśmy do winta. No, i zagraliśmy się do nocy. A pani, to taki zawsze z ludzi wyśmiewa się...

— Bo i jest za co.

Panowie odeszli w głąb sali — a Zosia zauważyła:

— Po co tacy jeżdżą do Rzymu? Winta można mieć i w domu.

— Taki to jest brak wykształcenia w tych naszych obywatelach — westchnęła pani Alina. I zabrała się do sałaty.

— A panie już mają bilety na jutro? — spytał nagle głos tuż obok.

Pani Gorzeńska stała nad niemi, okrągła i rumiana, z uśmiechniętą twarzą.

— Bo my, to jesteśmy w desperacyi! mówię pani, w desperacyi! Tak chciałam być dopuszczoną z mojemi dziewczynkami do ucałowania ręki i nogi Ojca świętego, a tu powiadają, że nie można, że i tak za wiele osób. Niebo i ziemię poruszyłam, do monsignora Żurowskiego trzy razy chodziłam, chociaż to tak wysoko i nic. Ot, desperacya! I powiem prawdę kochanej pani, że to niesprawiedliwie. Cóżby się stało papieżowi od tego? a nam na całe życie pamiątka. My przecie zasługujemy, zdaje się, na względy. Któż więcej od nas robi dla papieża? Takie przywiązanie, taka wierność! A ot, i przystępu nie dają.

— Ależ pani... — zaczęła pani Alina.

— Wiem, wiem, co pani powie, że stary, że zmęczony. Ale niech pani przyzna, że jednak to krzywda dla nas... niesprawiedliwość... Jacyś Anglicy albo Amerykanie, to zaraz są dopuszczeni wszędzie. A my, choć tacy nieszczęśliwi... Powinniby nas tu lepiej traktować... Ale idę już, idę, bo moje dziewczynki tam same zostały.

Odeszła.

A Zosia zaśmiała się:

— Pani Gorzeńska obrażona na papieża — rzekła.

Ryż z pomidorowym sosem był już zjedzony. Podano chleb z masłem i sery, potem owoce, i obie panie wstały.

— Odpoczniemy trochę spokojnie i wcześnie wyjdziemy z domu, aby dobre miejsce znaleść w kościele — rzekła pani Alina, biorąc robótkę i zasiadając w saloniku na górze.

— Teraz mogłabym napisać do babuni — pomyślała Zosia, ale jakoś jej się nie chciało zabrać do przykrego listu.

A w tej chwili weszły obie Grzałkowskie. Były w kapeluszach i w żakietach, z parasolami, Baedeckerem i lornetkami, przewieszonemi przez plecy.

Przepraszając za ciągłe narzucanie się, wytłomaczyły swą sprawę: czyby jutro nie mogły na nabożeństwo pojechać razem z paniami Halickiemi? Ojciec ich był niezdrów i pewnie nie będzie mógł się poruszyć. Lękały się nawet malaryi dla niego, teraz powietrze takie niezdrowe!

— Już kupiłam butelkę enkalyptiny — rzekła starsza — mówią, że to najlepsze lekarstwo.

Pani Alina najchętniej zgodziła się wziąć je z sobą. Wprawdzie miały one tylko różowe bilety, więc w kaplicy rozdzielić się wypadnie. Ale pojadą i wrócą razem. Teraz szły do willi Borghese, gdzie jeszcze pozostały im dwie sale do dokładnego obejrzenia.

— Ja tamtą galeryę znam już doskonale — pochwaliła się Zosia.

— Ach, moja droga, to oglądanie takie pobieżne, to nas nie zadawalnia bynajmniej — rzekła Ziuta, — my nawet Baedeckerowi nie wierzymy. Mamy obszernie wypisane notatki, z najlepszych źródeł zaczerpnięte i z temi chodzimy wszędzie.

Przytem pokazywały gruby zeszyt oprawny, zapisany drobnym pismem.

— Ach, Boże! sama to pisałaś?

— A tak, razem z Manią. Do tej podróży przygotowywałyśmy się długo.

Grzałkowskie wyszły, ale zaraz po nich przyszło parę wizyt. Państwo Osyżewscy z pożegnaniem, bo jutro, po nabożeństwie, mieli już wracać do kraju. Pan Sużyński, panna Łojska ze starą ciotką, wreszcie pan Odałowski z księdzem Subiniewiczem, przybyłym z dalekich stron dla wzięcia udziału w pielgrzymce polskiej. — Pani Alina, rada z gości, ożywiła się, miłą była, uprzejmą i rozmowa toczyła się gładko i nieprzerwanie. Zosia także zapomniała chwilowo o swych troskach.

— Est ce possible! Za kwandrans czwarta! — zawołała pani Alina, gdy ostatni gość wyszedł z salonu.

— Moja Zosieńko, prędko! — wkładajmy kapelusze i ruszajmy! Byleby się tylko nie spóźnić!...

Przed kościołem St. Louis des Français, na małym placyku, stało tak dużo ekwipaży, że przecisnąć się było trudno. A tramwaj, który przejść nie mógł, dzwonił bez miłosierdzia. — Ekwipaże były prześliczne, błyszczące wylakierowaną uprzężą i stalowemi okuciami, czyste, wyświeżone. Konie rosłe i piękne, potrząsały łbami, brzękając przytem sprzączkami chomątów. Paru żebraków wyciągało chude ręce do wchodzących, krzycząc głośno:

— Uno soldo, signore! uno signore...

Ciężką zasłonę u drzwi podnosił plecami garbaty człowieczek, a w ręku trzymał on kapelusz, do którego zbierał soldy za swoją fatygę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawa handlu, utrudniono na każdym kroku egzystencyę. O ile jednak Polacy cierpią na tem znacznie, o tyle żydzi, posiadając dar asymilacyi, potrafili i w pośród tych trudności rozwijać się umysłowo i ekonomicznie, potrafili stworzyć na czele swoim inteligencyę, złożoną z prawników i lekarzy, podnieść wogóle poziom oświaty i umocnić się na stanowisku. Nie trzeba dodawać, że na kresach żydzi dbają o względy Moskali więcej, niż o naszą przyjaźń. *Ukrainiec.*

Nowe działa.

Prezydent gabinetu dr Koerber konferował wczoraj przez blisko dwie godziny z prezesem ministerstwa węgierskiego drem Szellem. Przedmiotem wymiany zdań były kwestye, dotyczące autonomicznej taryfy cłowej. Na razie — jak się dowiaduje „Neue Freie Presse“, ograniczono się jedynie na omówieniu ogólnych rysów tej kwestyi. Obrady szczegółowe odłożono do następnej konferencyi, która odbędzie się w Budapeszcie, dokąd dr Koerber, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, uda się w końcu przyszłego tygodnia.

O godzinie 2 odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, w której, oprócz obu prezesów gabinetu, wzięli udział wspólni ministrowie: skarbu, spraw zewnętrznych i wojny, oraz obaj ministrowie obrony krajowej. Na radzie tej ułożono ostatecznie wspólny preliminarz budżetowy, a także inne przedłożenia dla delegacyj.

Co się tyczy nowego uzbrojenia artyleryi, to, jak słychać, załatwiono jedynie sprawę utworzenia bateryj haubicowych i górskich. Kwestyę zaprowadzenia nowych dział polowych odłożono do roku następnego, ponieważ obecnie jeszcze odbywają się próby z odnośnemi modelami. Z tych dwa głównie współzawodniczą ze sobą: działo ze stali niklowej systemu Ehrhardta, dostarczone przez nadreńską fabrykę wyrobów metalowych, — oraz działo znanej fabryki Skody w Pilźnie, również z tego materyału. Próby odbywać się będą jeszcze przez rok a nawet dłużej, tak, że koszta zaprowadzenia nowych dział pojawią się w budżecie dopiero na rok 1904 lub 1905 — a mają być rozdzielone na kilka rat rocznych. Równocześnie z nowem uzbrojeniem przeprowadzoną będzie reorganizacya artyleryi polnej. Na próby strzelnicze z nowemi działami zażąda rząd kredytu w wysokości 1½ miliona w budżecie na rok 1903.

Co zaś do bateryj haubicowych i górskich, to jako materyał wybrano bronz stalowy oraz kaliber 10·5 cm. Każdy korpus armii otrzyma 3 baterye haubiców po 6 dział i jedną baterye dział górskich tak, że ogółem potrzeba będzie 45 bateryj haubiców i 15 bateryj dział górskich po 4 armaty, razem 270 haubiców i 60 dział górskich, oprócz tego 540 jaszczyków. Haubice wykonane będą według systemu generał-majora Thiele'go, dyrektora arsenału. Ponieważ każda kosztować ma około 15.000 koron, a wraz z jaszczykami około 23.000, wynoszą koszta nowej tej akwizycyi, bez uprzęży i amunicyi, 6,200.000 koron. — Część korpusów ma już w roku bieżącym otrzymać nowe baterye.

Na nowe działa i karabiny nigdy nie braknie w Austryi pieniędzy; nie ma ich tylko na szkoły. Generał Kriegbammer więcej ma szczęścia do p. Boehm-Bawerka, od ministra Hartla.

Przesilenie ministeryalne w Serbii.

Dni gabinetu Wuicza są już, jak się zdaje, policzone. Król Aleksander stracił do niego zaufanie, nie uważa go zwłaszcza za dość energicznego do rządzenia losami Serbii w chwili bieżącej, wobec chmur, jakie gromadzą się nad Macedonią. Utworzenie nowego ministerstwa zamierza powierzyć Pasiczowi, z którym już od kilku dni odbywa konferencye. Równocześnie wezwano wszystkich byłych ministrów, przebywających za granicą, do natychmiastowego powrotu pod karą utraty pensyi. Rozkaz taki otrzymał między innymi także były prezes gabinetu, Władan Georgiewicz.

Nagły ten zwrot króla ku Pasiczowi wywołał pewne zdziwienie za granicą, tylko nie w Serbii, gdzie podobne niespodzianki zdarzają się bardzo często. Pasicz raz już stał na czele rządu, zraziwszy sobie jednakże Milana, popadł w niełaskę. Później wplątany był w proces, wytoczony przeciwko przywódcom radykałów serbskich z powodu zamachu na Milana, a chociaż udziału w rzekomym spisku udowodnić mu nie zdołano, skazany został na długoletnią karę więzienia. Widząc, że ma paść ofiarą nienawiści Milana, już przed sądem udawał głęboką skruchę z powodu dawniejszych swych dość ostrych wynurzeń o eks-królu, zaklinał się, że zawsze był i będzie wiernym dynastyi Obrenowiczów i uzyskał to, iż go w krótkim czasie ułaskawiono. Dziś zaś cieszy się widocznie zupełnem zaufaniem młodego monarchy.

W skład gabinetu, jaki ma utworzyć, wejdzie podobno sześciu radykałów i trzech dawniejszych postępowców. — Zachodzi jedynie kwestya, czy radykali znów poddadzą się pod jego komendę, ponieważ dotychczas jeszcze nie przebaczyli mu niegodnego wręcz upokorzenia się w procesie. Jeśli zaś powiedzie się Pasiczowi mimo to zorganizować nowe ministerstwo, obejmie rządy w połowie kwietnia, bezpośrednio po zamknięciu sesyi skupczyny.

Wśród ludności Belgradu wywołała wiadomość o ponownem powołaniu Pasicza do steru rządów pewne wrzenie. Burzą się zwłaszcza studenci, wśród których dawniejszy przywódca radykałów także od czasu owego procesu wprost jest znienawidzonym. Nominacya jego może więc wywołać demonstracye.

Poseł Horzica umarł.

Smutną wiadomość przyniosły dzisiejsze ranne telegramy. — Znany powszechnie w naszym kraju, przyjaciel Polaków, czeski poseł Horzica, umarł nagle w Marsylii na udar sercowy.

Zmarły poseł i publicysta zapadł niedawno temu na chorobę sercową, która jednak nie budziła poważniejszych obaw. Czując się zmęczonym, wyjechał Horzica po sesyi parlamentarnej do Szwajcaryi, a stamtąd na południe, do Marsylii, gdzie też nagle dokonał żywota. Małżonka jego, znana także u nas z występów gościnnych na scenie lwowskiej, artystka dramatyczna praskiego „Nar. Divadla“, pani Laudowa-Horzicowa, wyjechała, celem zajęcia się pogrzebem.

Ś. p. Ignacy Horzica urodził się 28 lipca 1859 r. w Bernie na Morawach, gdzie ukończywszy szkołę realną, poświęcił się zawodowi wojskowemu. Był porucznikiem w armii austryackiej do r. 1884, potem jednak wystąpił ze służby i poświęcił się publicystyce. Pracował zrazu w czeskich pismach prowincyonalnych, napisał kilka, niepozbawionych wdzięku i żywości nowel, poczem w r. 1890 wstąpił do redakcyi „Nar. Listów“, gdzie też do końca życia pracował. W r. 1897 wybrany był po raz pierwszy posłem do parlamentu; przy następnych wyborach otrzymał również mandat, jako zdeklarowany zwolennik partyi młodoczeskiej.

Wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, o pociągłej twarzy, charakterystycznej długiej brodzie i łagodnem wejrzeniu, miał ś. p. Horzica w sobie coś, co odrazu pozyskiwało mu sympatyę. Z przyjaźni z nieodżałowanej pamięci Edwardem Jelinkiem wyniósł także szczerą miłość dla Polaków i nauczył się naszego języka, którym poprawnie władał i w którym czytał bez trudności. Wśród swoich przyjaciół politycznych reprezentował zawsze kierunek do Polaków najbardziej zbliżony. Chętnie też przyjeżdżał do nas na wszystkie uroczystości i większe zebrania, i dzięki temu pozyskał sobie przywiązanie i szacunek u wszystkich, którzy się z nim zetknęli.

Do Lwowa, podczas występów gościnnych swej żony na scenie polskiej, przybył ś. p. Horzica po świeżym pojedynku swoim z Wolfem, z którego, niestety, wyszedł lekko rannym. Był wtedy we Lwowie przedmiotem wielkich owacyj. Pamiętamy także jego pobyt w Krakowie na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza, na zjeździe słowiańskich dziennikarzy i przy wielu innych sposobnościach. Polacy tracą w zmarłym wypróbowanego i przywiązanego przyjaciela; Czesi miłującego swój kraj patryotę i ofiarnego pracownika.

Cześć jego zacnej pamięci!

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 4 kwietnia.

Pisma. — Odpowiedź prezesa sekcyi dobroczynnej na zarzuty prof. Jordana. — Reforma statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy m. Krakowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano pismo p. Teodora Kułakowskiego, inspektora ekonomatu miejskiego, o awans; prośbę brandmistrzów straży pożarnej miejskiej pp. Józefa Stępińskiego, Aleksandra Wójcika i Adama Flaszy, o udzielenie im tytułu „inspektorów“ straży i posunięcie do rangi IX. Pisma nadesłanego onegdaj przez dyrektora teatru p. Kotarbińskiego w sprawie teatru ludowego nie odczytano, albowiem prezydent miasta przydzielił je sam do sekcyi, która rozważać je będzie razem z poprzedniem pismem p. Kotarbińskiego, dotyczącem umorzenia części jego zaległości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prof. Pareński, jako przewodniczący sekcyi dobroczynnej, zabrał głos celem odparcia zarzutów prof. Jordana. Mianowicie prof. Jordan na ostatniem posiedzeniu zarzucił sekcyi, że dla domu kalek sprowadza koce, płótno i menażki z Wiednia. Otóż tak się stało, ale stało się z tych przyczyn, że poza Krakowem artykuły te kosztowały znacznie taniej. Ekonomat miejski bowiem przedstawił kosztorys artykułów, które tu w Krakowie nabyć chciano; sprowadzono te rzeczy ze Śląska, z Cieszyńskiego, a nie od Niemców, ani Prusaków, i w cenie tak niskiej, że w porównaniu z kosztorysem ekonomatu, wyniosła ona o 27 do 62 prc. mniej. To był wzgląd bardzo ważny, a do tego przyczyniła się także ta okoliczność, że artykuły wymienione, gdyby w Krakowie kupić chciano, byłyby znacznie gorsze. Mowca kończy swe wywody następującemi słowy: „Gdyby prof. Jordan, otrzymawszy tę denuncyacyę, był się po obywatelsku zwrócił do sekcyi i zażądał wyjaśnienia, nie byłby dotknął radcy Fritscha, który bardzo gorliwie, z uszczerbkiem własnych spraw, zajmuje się administracyą domu kalek; byłby tu, na publicznem posiedzeniu, nie obrażał radcy Epsteina i nie nazywał jego wyjaśnienia „wykrętem“. Spodziewam się, że prof. Jordan radcę Epsteina przeprosi“.

Prof. Jordan oświadcza, że słowem „wykręt“ nie chciał p. Epsteina obrazić. Co do wyjaśnień prof. Pareńskiego, to pomijając zwrot „przyjmowanie denuncyacyj“, mowca oświadcza, że wyjaśnienia te wcale go nie zadawalniają. Konstatuje, że prof Pareński faktom nie zaprzeczył. Rachunki za towary na Śląsku zakupione, przysłano z Wiednia.

R. Epstein: Były napisane po polsku.

Prof. Jordan sądzi, że pieniądze ściągane w Krakowie, powinny być wydawane w Krakowie. Co do słów prof. Pareńskiego, który podniósł, że koce i płótna sprowadzono z poza Krakowa za zgodą Brata Alberta, prof. Jordan oświadcza, że mówił właśnie z Bratem Albertem, który wcale nie jest zachwycony z gospodarki w domu kalek, gdzie wielu rzeczy wprost doprosić się nie może.

Dr Seinfeld na uwagę prof. Pareńskiego, że Siostra zarządzająca domem kalek, chodziła na zakupno tylko do sklepów chrześcijańskich, odpowiada, że konstatowanie takich faktów w Radzie miejskiej, uważa za nieodpowiednie. Jako radca żydowski sądzi bowiem, że zakupna w celach publicznych dokonywać się powinno także w sklepach żydowskich, bo żydzi równomiernie traktowani być powinni nietylko wtedy, gdy się im nasyła egzekutorów, ale i wtedy, gdy im dać można coś zarobić.

Prof. Pareński odpowiada, że wyrażenia tego użył z rozmysłem, aby nie powiedziano, że po zakupno udawano się do sklepów żydowskich. Jest zdania, że w sklepach żydowskich można nabyć krajowe, a tańsze, niż gdzieindziej, towary.

Dr Seinfeld: Dziękuję panu profesorowi.

Prof. Pareński odpowiadając jeszcze na słowa prof. Jordana, zaznacza, że prof. Jordan wie dobrze, iż sekcya dobroczynna robi wszystko, co tylko można, a nie jej winą jest to, że manipulacya jest tak powolną.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na wniosek r. Rottera wzięto najpierw pod obrady dalszy punkt porządku dziennego, tj. reformę statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy m. Krakowa. Referat w tej sprawie przedłożył prof. Cyfrowicz, który uchwałą Rady miejskiej z dnia 31 maja 1899 odnośny projekt wypracował. Prof Cyfrowicz projekt swój opracował w ten sposób, że poczynił zmiany w istniejącym dotąd statucie emerytalnym. Zmiany te poczynione są na podstawie przepisów, obowiązujących urzędników państwowych, a polegają na następujących zasadach:

Ustanowienie odpowiadającego potrzebom czasu minimum zaopatrzenia urzędnika, tudzież sługi w stan spoczynku przechodzącego;

aby urzędnik, tudzież sługa miejski po 9 latach służby nabywał prawo do emerytury w wysokości 40 prc. płacy stałej, za każdy następny rok służby, z początku 3 prc., później 2 prc. Po wysłużeniu lat 36 należy się tytułem emerytury cała płaca policzalna; ułamki roku, przekraczające sześć miesięcz, liczą się za rok cały; przy straży pożarnej należy się tytułem emerytury już po wysłużeniu lat 30 cała płaca policzalna; dodatki do płacy osobiste, funkcyjne lub kwaterowe i jakiekolwiek inne, nie wliczają się przy wymiarze emerytury do płacy policzalnej, o ile przy ich nadaniu nie było zastrzeżone wyraźnie, że są do emerytury wliczalne (§ 2);

aby pensya wdowy po urzędniku nie zależała od liczby lat służby zmarłego męża, lecz stosowała się do rangi, jaką zmarły mąż w etacie urzędników zajmował;

ustanowienie wyższego minimum emerytury wdowiej;

ustanowienie kwartału pośmiertnego dla rodziny zmarłego urzędnika, tudzież sługi;

aby dodatek na wychowanie dzieci nie zależał od liczby lat służby urzędnika, lecz od jego rangi, względnie od pensyi wdowiej;

aby sieroty po urzędnikach i sługach pobierały dodatek na wychowanie aż do ukończonego 24 roku życia.

Cały szereg paragrafów uchwalono bez dyskusyi. Rozprawę wywołał § 6, zmieniający dotychczasowe postanowienia, że prawo do pobierania całej emerytury mają urzędnicy, którzy skończyli lat 50 i 20 lat służby. Uchwalono tu zmianę, a mianowicie, że prawo do pobierania całej emerytury mają urzędnicy, którzy skończyli lat 60 i 30 lat służby. Na wniosek dra Staniszewskiego uchwalono jednak, aby postanowienia tego paragrafu, jako niekorzystniejsze od obowiązującego dotąd statutu i naruszające prawa nabyte pozostających obecnie w służbie urzędników i sług, ograniczyć jedynie do urzędników i sług, którzy zamianowani będą po wejściu w życie nowego statutu emerytalnego.

Co do zaopatrzenia wdów po urzędnikach i sługach uchwalono: dla wdów po urzędnikach V rangi emerytura ma wynosić 3000 koron, dla VI rangi, 2400, dla VII 1800, dla VIII 1400, dla IX 1200, dla X 1000, dla XI 800; wdowy po urzędnikach, do pewnej rangi służbowej niezaliczonych, pobierać będą tytułem pensyi wdowiej połowę płacy zmarłego małżonka, policzalnej do wymierzenia emerytury, najmniej zaś 800 koron rocznie. Wdowy po sługach gminy m. Krakowa pobierać będą tytułem pensyi wdowiej połowę płacy zmarłego męża, najmniej jednak 400 koron rocznie.

Dalsze paragrafy omawiają kwestyę: odprawy dla wdów, dodatku na wychowanie dzieci, pensyj sierocińskich.

Nowe postanowienie stanowią §§ 27, 28 i 29, zarządzające wypłatę t. zw. „kwaterowego dodatku pośmiertnego“. Jest to postanowienie bardzo humanitarne, bo zapewniające rodzinie w chwili śmierci urzędnika lub sługi wypłatę potrójnej kwoty miesięcznej, którą zmarły pobierał w ostatnim czasie, tytułem płacy lub emerytury; kwartał pośmiertny należy się wdowie, lub gdy jej niema, dzieciom zmarłego. Kwartał pośmiertny ma obowiązek w imieniu Rady miasta natychmiast wyasygnować prezydent miasta.

Dyskusyę wywołał § 30, omawiający sprawę funduszu emerytalnego. Uchwalono, że do funduszu emerytalnego mają wpływać: 1) płace „interkalarne“; 2) taksy służbowe, wynoszące szóstą część pierwszej etatowej płacy po odtrąceniu 600 koron; 3) taksy służbowe od każdego podwyższenia płacy, wynoszące ⅙ różnicy; 4) opłaty 3 prc. od płac; 5) dary i zapisy; 6) kary.

Przy § 31 (Przepisy przejściowe i ogólne) w projekcie znajdował się ustęp: „Kwoty zaopatrzenia dotychczasowych emerytowanych sług oraz wdów tak po urzędnikach jak sługach gminy, które pobierają kwoty mniejsze od minimum (800 koron dla wdów po urzędnikach, 400 koron dla wdów po sługach) należy podwyższyć o 50 prc.

Dr Ponikło postawił tu wniosek, aby tym wdowom po urzędnikach, które pobierają tytułem emerytury mniej aniżeli ustanowione obecnym statutem minimum 800 koron, podwyższyć ich emeryturę do kwoty 800 koron, wdowom zaś po sługach, pobierającym obecnie mniej aniżeli ustanowione minimum 400 koron, podwyższyć emeryturę do kwoty 400 koron rocznie.

Po poparciu przez r. Rottera wniosek dr Ponikły uchwalono. Przyjęto również dodatek dra Rothweina, aby trzem emerytom, którzy bardzo małą płacę pobierają, podwyższyć emeryturę do 800 koron. Emerytami tymi są: Aleksander Gutowski, pobierający obecnie 210 koron, p. Maksymilian Cercha 600 koron i p. Edward Wrześniewski 625 koron.

Po uchwaleniu jeszcze kilku paragrafów przyjęto tem samem cały statut emerytalny.

Prezydent Friedlein imieniem urzędników magistratu dziękuje serdecznie prof. Cyfrowiczowi za zajęcie się sprawą i opracowanie statutu emerytalnego (brawa). Poczem prezydent zawiadamia, że następne posiedzenie Rady miejskiej zwoła na wtorek 8 bm. Na tem rozprawy przerwano.

Kronika.

Kraków, 4 kwietnia.

Zwołane na jutro wieczór do sali Rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze, powinno nadać wyborom do krakowskiej Rady miejskiej pewien zdecydowany kierunek polityczny i socyalny. Wybierać się powinno członków ciał reprezentacyjnych na podstawie pewnego programu pracy i działalności, jakiej wyborcy od swoich przedstawicieli żądają. Zawiązany w naszem mieście komitet demokratyczny przedstawi tedy na jutrzejszem zgromadzeniu program, jaki, jego zdaniem, powinien być podstawą działalności postępowych, szczerze demokratycznych członków krakowskiej Rady miejskiej.

Program przedstawiony będzie przez referenta komitetu demokratycznego, jednego z dotychczasowych radców miejskich. Powinien on dać impuls do ożywionej dyskusyi i doprowadzić do ścisłego określenia „credo“, jakie obowiązywać będzie kandydatów radzieckich, starających się o mandat za pośrednictwem komitetu demokratycznego.

Zgromadzenie będzie publiczne, dla wszystkich, do głosu przy wyborach uprawnionych, dostępne. Rozpocznie się o godzinie pół do 8 wieczorem.

Prosimy przedewszystkiem wszystkich naszych przyjaciół politycznych, aby licznie na zgromadzenie przybyli. — Czas już najwyższy wdrożyć akcyę wyborczą na tory publiczne, bo za kilka tygodni, w pierwszych dniach maja, rozpoczną się wybory.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożył Wł. Kotarbicki 2 kor. Razem dotąd 15.632 kor. 79 hal.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyli: L. M. 2 kor., P. Tokarski 2 kor. Razem dotąd 1.214 kor. 30 hal.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści L. Z. Fisza pod tyt. „Noc Tarasowa“. Dajemy dzisiaj wyjątkowo tylko pół arkusza dodatku, ponieważ w przyszłym tygodniu rozpoczniemy druk nowego utworu.

Ślązacy w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 6 kwietnia, w niedzielę, zjeżdżają do Krakowa nasi rodacy z pod zaboru pruskiego, aby wśród nas przepędzić święta i pokrzepić ducha do dalszej walki o byt narodowy.

Nadto świeże w pamięci są krzywdy, wyrządzone naszym rodakom i ich dzieciom, w ostatnich szczególnie czasach, aby je powtarzać. Nieugięta wola, poświęcenie bez granic, solidarność narodowa — oto opoka, o którą rozbijają się najpodlejsze wymysły hakatystów, a krocie milionów, przeznaczone na wytępienie Polaków przyczyniły się tylko do obudzenia świadomości narodowej u naszych rodaków.

Czyż takich szermierzy nie należy godnie przyjąć?

Komitet, który się zawiązał dla uprzyjemnienia rodakom chwil pośród nas spędzonych, postanowił w niedzielę urządzić wspólne święcone w „Sokole“, w poniedziałek po południu przedstawienie w teatrze miejskim na budowę Domu polskiego na Górnym Śląsku.

Nie rozporządzając żadnemi środkami pieniężnemi, zwraca się komitet do wypróbowanej ofiarności społeczeństwa, upraszając o ofiarowanie na ten cel datków pieniężnych, albo artykułów spożywczych. Łaskawie ofiarowane datki upraszamy przesłać pod adresem „Czytelni dla kobiet“, ul. Floryańska, 32.

Do wyborczyń. Ze względu, że zgromadzenie przedwyborcze komitetu demokratycznego, mające się odbyć d. 5 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Rady miejskiej, szczególnie zainteresować powinno szanowne panie wyborczynie, jako wstępujące po raz pierwszy w dziedzinę czynnej polityki, zwracamy uwagę szan. pań, aby zebrały się licznie, celem sumiennego i należytego spełnienia nowego obowiązku obywatelskiego.

K. Bujwidowa. Helena Witkowska.

Pielgrzymka do sądu karnego odbywała się dzisiaj po południu po bilety na rozprawę o konfiskatę „Legend“ Niemojewskiego. Biletów wydano bardzo ograniczoną liczbę, porządek przed tłumami cisnącemi się po bilety utrzymywali dozorcy i ajenci, oraz żołnierze policyjni.

Z krak. Akademii sztuk pięknych. W „Wiener Ztg“ czytamy: Cesarz mianował docenta malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Józefa Mehofera, profesorem nadzwyczajnym szkoły rysunkowej tejże Akademii.

Zarząd III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ poszukuje mieszkania dla umieszczenia I-szej wypożyczalni książek w okolicy ul. Zwierzynieckiej. Zwracamy się do pp. właścicieli realności, posiadających odpowiedni na ten cel pokój parterowy o dwóch oknach, w cenie 8—10 złr. miesięcznie, o łaskawe nadesłanie oferty pod adresem: Henryk Trenkner, Lubicz 38.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Porządek dzienny: Okólniki Towarzystwa w sprawie nauki: a) historyi powszechnej, ref. prof. dr Krotoski; b) historyi naturalnej, ref. prof. Śnieżek; c) filologii klasycznej, ref. prof. Swiba.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbywają się ostatnie próby z premier jutrzejszych. W jednoaktowym obrazku St. Krzywoszewskiego „Piękne ogrodniczki“ grać będą: pani Ordonówna, pp. Sobiesław, Bednarczyk i Zawierski. W dramacie Antoniego Godziemby Wysockiego „W słońcu“ główne role wykonają: panie Wysocka i Walewska, pp. Milewski, Tarasiewicz, Zelwerowicz, Jednowski, Janczewski i Strycharski; w pastelu księżycowym Maryana Tatarkiewicza „Królowa bajka“ grać będą: panie Sulima (rola tytułowa), Jutkiewicz, Teodorówna, pp. Brydziński, Przybyłowicz, Wysocki, Wójcik, Rasiński i Sarnowski.

Z teatru ludowego. Przy wysprzedanej widowni odbyło się wczoraj trzecie z rzędu przedstawienie w teatrzyku ludowym przy ulicy Krowoderskiej. Grano: „W Dąbrowie Górniczej“ Maskoffa, „Złoty cielec“ Dobrzańskiego i „Grzeszki babuni“, operetkę w 1 akcie z francuskiego. W ostatniej tej sztuczce, w której niegdyś Adolfina Zimmajer miała popisową rolę, wystąpiły panie: Olańska (Zosia), Grafczyńska (babunia) i Z. Delska (Leon). Grano z werwą, śpiewano zgodnie i czysto.

Tymczasowy ten i dorywczy repertoar zastąpiony będzie wkrótce sztukami poważniejszej treści pióra Anczyca, Galasiewicza, Staszczyka i wielu innych naprawdę ludowych autorów.

Klub prawników wczoraj wieczór dokonał wyborów zarządu na rok następny. Prezesem wybrano wiceprezydenta Franciszka Żeleskiego, wiceprezesem prof. Kasparka. Do wydziału weszli: Baranowski Lucyan, Beringer Wandalin, dr Beaupré Antoni, Chrząszczyński Władysław, dr Czerny Szwarzenberg Jan, dr Czyszczan Kazimierz, Drak Juliusz, dr Federowicz Tadeusz, dr Gońkiewicz Bronisław, Kalitowski Teodor, Kietliński Aleksander, dr Markiewicz Władysław, Matusiński Henryk, dr Rozwadowski Juwenal, dr Ujejski Gustaw, Ursel Wilhelm, Wachtel Henryk, dr Wolff Bronisław. Do komisyi rachunkowej: Federowicz Jan, Krzykowski Juliusz, dr Strzyżowski Stanisław.

Wielki Kraków. W sprawie przyłączenia 17 okolicznych gmin do miasta Krakowa, prezydent Friedlein polecił funkcyonaryuszowi budownictwa miejskiego p. Stoleckiemu, wygotować niezwłocznie ogromnych łozmiarów mapę sytuacyjną tychże gmin łącznie z planem miasta Krakowa, na podstawie map katastralnych i najnowszych kart geograficznych, wydawanych przez zakład geograficzny generalnego sztabu wojskowego.

Osobno wyznaczony referent przez prezydenta miasta dla tej sprawy ze strony magistratu sekretarz p. Grodyński, zajmuje się obecnie z wielkim pośpiechem zebraniem wszelkiego rodzaju dat i informacyj, przyłączyć się mających gmin dotyczących, na podstawie których dopiero pełna komisya do dalszego rozpatrzenia sprawy i poczynienia wniosków przystąpić będzie mogła.

Kraków portowem miastem. Posiedzenie komisyi dla budowy kanału wodnego i portu w Krakowie, odbędzie się jutro t. j. w dniu 5 kwietnia w sali obrad magistratu. Na posiedzenie przybędzie również z Wiednia poseł dr Arnold Rappaport.

Tramwaj elektryczny. Mieszana komisya dla ostatecznego ustalenia linii kolei elektrycznej „Rynek-Przystanek kolei obwodowej na Zwierzyńcu“ odbędzie się w dniu 18 b. m. o godzinie 9 rano. Punkt zborny dla członków komisyi w magistracie. Przystanek końcowy dla kolei elektrycznej pomieszczony zostanie na placu przyległym do lewego brzegu Wisły, za bramą fortyfikacyjną tuż obok zajazdu do przystanku kolei żelaznej.

Koszary straży wojskowo-policyjnej, pomieszczone dotąd przy ulicy św. Tomasza, przeniesione zostały z dniem 1 kwietnia b. r. do nowo wynajętego na ten cel lokalu pod l. 11 przy ulicy Pańskiej.

Nowe koszary otrzymały połączenie telefoniczne ze strażnicą pożarną.

Kanalizacya w Krakowie i okolicy. W sprawie budowy kanału krytego, wybudować się mającego przez gminę Półwsie-Zwierzyniec, odniósł się magistrat do tutejszego starostwa o znaglenie tej gminy do niezwłocznego przystąpienia do budowy tego kanału — dotychczasowy bowiem kanał niekryty, znajdujący się na samej granicy terytoryum Krakowa i Półwsia-Zwierzynieckiego, nieprzyjemnemi i zdrowiu szkodliwemi wyziewami powoduje ustawiczne i uzasadnione skargi okolicznych mieszkańców. Gdy sprawa budowy tego kanału ciągnie się już parę lat, spodziewać się należy, że p. delegat Fedorowicz wglądnie w powody opóźniające jej dokonania i użyje odpowiednich środków dla zmuszenia zwierzchności gminnej do ostatecznego jej zakończenia.

Cyrk Kremshera, bawiący obecnie w Hamburgu, wniósł do magistratu pismo o wydzierżawienie mu gruntu pod budowę budynku drewnianego celem dawania przedstawień.

Podwyższenie kary. Wczoraj sąd wyższy krajowy rozpatrywał sprawę Karola Hermesa, fotografa, który za kradzież, połączoną z ciężkiem uszkodzeniem ciała, skazany został w dniu 27 z. m. na 6 miesięcy więzienia. Sąd wyższy przychylił się do odwołania od zbyt niskiego wymiaru kary, wniesionego przez prokuratoryę państwa i podwyższył Hermesowi karę o 6 miesięcy, to jest skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Pan Orange, znany z procesu Strumpfnerówny, wniósł rekurs do namiestnictwa przeciw złożeniu go z godności komisarza policyi, co nastąpiło po procesie.

Podgórze, 4 kwietnia. (Z ruchu wyborczego). Ruch wyborczy w naszem mieście rozbił się na dwa obozy, działające obok siebie, bez porozumienia wzajemnego, ale też i bez antagonizmu. Mamy dwa nie oficyalne, co prawda, komitety, żydowski i chrześcijański, i z chwilą gdy komitet ogólny porozumiał się co do liczby radnych przypadających na oba te wyznania zgodnie u nas żyjące, ujęli akcyę wyborczą osobno chrześcijanie a osobno żydzi i tak też ją prowadzą. I tak I Koło (inteligencya i najwyżej opodatkowani) wybiera sześciu radnych i trzech zastępców, samych chrześcijan, II Koło (właściciele realności) na członków dwóch chrześcijan a czterech żydów, na zastępców dwóch żydów a jednego chrześcijanina, w III Kole na członków czterech żydów i dwóch chrześcijan, a na zastępców dwóch chrześcijan i jednego żyda. Stosunek ten odpowiada mniej więcej stosunkowi liczbowemu wyborców chrześcijańskich i żydowskich. Akcyę wyborców chrześcijańskich charakteryzuje: masa kandydatów, akcya bałamutna. Robi się wszystko po cichu, ale też i z brakiem wiary wskutek. U żydów natomiast jak wewnątrz, nie wiem, ale na zewnątrz solidarność zadziwiająca. Komitet żydowski już 1 kwietnia rozlepił afisze z wymienieniem kandydatów swoich. Są nimi: pp. Dunkelblum przełożony zboru, dr Aronsohn lekarz, dr Marek Peiper i dr Aronsohn Jakób adwokaci i czterej przemysłowcy: Bernard Liban, Samson Haber, Leopold Epstein i Jakób Grünberg. Podobno i między żydami jest jakaś secesya, ale słaba i nie ma widoków powodzenia. Dziś można przewidzieć, że kandydaci na radnych będą też i wkrótce radnymi. Większość z nich zasiada już oddawna w Radzie i skutecznie koło spraw gminnych pracuje, a są to imiona otaczane szacunkiem nietylko wśród żydów.

Usiłowane okradzenie poczty. Z Halicza piszą nam: W pobliskich Błudnikach usiłowali niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy okraść urząd pocztowy. Działo się to w nocy na poniedziałek wielkanocny pod nieobecność pocztmistrzyni pani B. D., która wyjechała na 24 godzin do Stanisławowa, zostawiwszy stróża na straży. O tem zdaje się złoczyńcy nie wiedzieli, bo w nocy, wyłamawszy kraty od pola, dostali się do wnętrza pokoju i oderwali od podłogi żelazną skrzynię, w której się znajdowała kasa urzędowa, jakoteż prywatny majątek pocztmistrzyni. Już złoczyńcy dźwigali tę skrzynię na futrynę okna, kiedy przebudzony stróż wpadł do urzędu i spłoszył ptaszków. Umknęli w cieniach nocnych. Stróż strzelał za uciekającymi i wysłał pogoń, ale bezskutecznie.

Dr Cwikliński objął wczoraj urzędowanie jako szef sekcyi w ministerstwie oświaty.

W Wiedniu odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru żona pułkownika audytora pani Karolina Politzerowa. Przyczyną samobójstwa było podobno rozdraźnienie nerwowe.

Paryż, 1 kwietnia. (*r. f.*) Dwa razy do roku paryska kolonia polska zbiera się w Szkole narodowej na Batignolles: przy końcu roku szkolnego, na popisie i akcie uroczystym, i w pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy, na święconem. Weszło to poniekąd w tradycyę, że szkoła urządza święcone, nietylko dla uczniów i ich rodziców, względnie opiekunów, ale dla całej kolonii polskiej — którą w dniu tym zaprasza. Tego rodzaju święcone posiada bardzo ważne znaczenie: przedewszystkiem jest zachowaniem naszej tradycyi narodowej nawet na obczyźnie, następnie pozwala nam w dniu tym zapomnieć, że jesteśmy daleko od domu i swoich; wreszcie, co najważniejsza, przyczynia się do zaznajomienia szerszej publiczności ze szkołą samą.

Wiele osób, dłużej nawet przebywających w Paryżu, nie ma zupełnie wyobrażenia o tem, czem jest ta szkoła, jakie są jej cele i zadania. Nie mówię już o tych, którzy przejeżdżają na czas krótki dla zwiedzenia Paryża i jego osobliwości. A wybierając się do Paryża, wartoby pomyśleć o tem, że, oprócz wspaniałych muzeów, teatrów, parków i ogrodów, oprócz pamiątek francuskich, istnieje bardzo wiele pamiątek naszych, że Paryż, od lat wielu, setki Polaków zamieszkuje, że obecnie liczba ich wynosi kilka tysięcy.

Jedną z instytucyj polskich w Paryżu, którą zwiedzić warta, jest polska szkoła batignolska. — Skromna, bo niewielkiemi rozporządzająca funduszami, kształci i wychowuje 30 przeszło dzieci niezamożnych emigrantów polskich; skazana przez nieprzychylnych na wymarcie, istnieje, i, miejmy nadzieję, istnieć będzie jeszcze długo...

Otóż i w roku bieżącym odbyło się święcone, na którem zebrało się paręset osób. Gości podejmowali członkowie Rady szkolnej, dyrektor szkoły, p. Różycki, i administrator, p. Popowski. Uroczystość rozpoczęła się przemową kapelana szkolnego, ks. kanonika Tańskiego, emigranta z r. 1863. W czasie uczty przemawiał jeden z profesorów szkoły, dr J. Na zakończenie dziatwa odśpiewała pieśni patryotyczne. Po kilkugodzinnym pobycie w Szkole, zebrani rozeszli się z uczuciem wdzięczności dla organizatorów święconego.

Niezwykła choroba. W szpitalu miejskim w Elizawetgradzie przebywał niedawno chory robotnik kolejowy, cierpiący na rzadką chorobę, zwaną „maladie des tics“.

Choroba polega głównie na tem, że dotknięty nią człowiek pomimo woli naśladuje czynności ludzi otaczających; jeżeli ktoś pisze, chory siada i zaczyna pisać; kaszle kto — chory kaszle; płacze — chory także; patrząc na jedzącego, zabiera się do jedzenia, na śpiącego, kładzie się i zasypia zaraz, choćby to się powtarzało co pół godziny.

Ten popęd do naśladowania, czyli t. zw. „mimikria“ rozprzestrzenił się także na zwierzęta; chory szczekał, słysząc szczekanie psa, piał, słysząc głos koguta i t. d.

Do szpitala wstąpił chory wskutek nielitościwego pastwienia się kolegów, którzy z jego nieszczęścia robili sobie igraszkę; podchodzili tłumnie do niego i razem wszyscy krzyczeli rozmaitemi głosami, wykonywali najrozmaitsze ruchy, wtedy chory, nie wiedząc kogo naśladować, tracił przytomność i męczył się bardzo.

W szpitalu doprowadzał do wściekłości chorych, umieszczonych w jednym z nim pokoju; najczęściej chorzy udawali śpiących i tym sposobem usypiali go, aby się uwolnić od naśladowania.

Leczenie w szpitalu nie przyniosło choremu żadnej ulgi. Nauka nie ma dotąd środków na podobną chorobę. Pacyent, człowiek nieszczęśliwy i w dodatku w zupełności odczuwający swą chorobę i swą bezsilność, pójdzie znów do warsztatu, o ile zostanie przyjęty, i znów stanie się igraszką dla złych ludzi. Jest to człowiek 35-letni, zupełnie zdrów fizycznie.

Wypadki tej choroby zdarzają się bardzo rzadko i głównie obserwowano je w Syberyi północnej, na odległych kresach ziemi Jakutów i nad Amurem, gdzie pochodzenie choroby tłomaczą wpływem bezludnej, martwej przyrody, zwłaszcza w porze zimowej, gdy nieobjęte okiem śnieżne przestrzenie hypnotyzują człowieka.

27 godzin przy fortepianie. W Marsylii pianista Garnier założył się o 1.000 franków, że grać będzie na fortepianie w przeciągu doby z odpoczynkiem tylko 1½-godzinnym. W poniedziałek ubiegłego tygodnia przystąpił do wykonania zakładu i grał 27 godzin z kilku krótkiemi przerwami, w czasie których pokrzepiał się obfitem jedzeniem. Po 15 godzinach dostał kurczu w palcach, masaż jednak usunął tę dolegliwość. Pod koniec gry nastąpiło uderzenie krwi do głowy i ręce opuchły grającemu silnie. Garnier wygrał zakład, ale dostał ataku nerwowego który wyczerpał go zupełnie.

Zmarli. Michał Wągiel, adjunkt sądowy, zmarł onegdaj w Kalwaryi.

We Lwowie umarła hr. Zamoyska w 92 roku życia.

W Stanisławowie: Tekla z Bobrowieckich Deskurowa, lat 69; Bronisława z Wołodkowiczów Gierowska, lat 68; Kornel Leo von Loewenmuth, em. radca kameralny, lat 80.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, Stanisławowi Dolińskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza Leona Wittiga w Dąbrowie do Tarnowa, oraz zamianował adjunkta sądowego Józefa Miodońskiego w Tarnobrzegu sekretarzem sądowym w Dąbrowie.

Podziękowanie. Z powodu koncertu na rzecz funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych, wykonanego przez orkiestrę 56 pułku piechoty dnia 31 marca, czuję się zobowiązanym do złożenia podziękowania p. Ignacemu Friedmanowi, pianiście, za łaskawy a bezinteresowny współudział w koncercie; p. Gabryelskiej za bezinteresowne udzielenie fortepianu koncertowego ze swojego składu, tudzież p. Morawieckiemu, właścicielowi restauracyi w hotelu saskim, za bezpłatne oddanie sali na koncert.
Józef Marek, kapelmistrz.

Składki na weteranów 1831 r. W marcu r. b. złożyli: I. Z. z Podgórza 4 K, Stanisław Meus 4 K. Rozdano żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, opał, nadzwyczajne wsparcie dwom osobom, portorya i t. p., razem 382 K 82 h.; wydatek ten zaspokojono z oszczędności w poprzednich miesiącach.
K. Wiszniewski.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył L. M. 2 K Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Białej 1 K 35 h, na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 35 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 5 kwietnia trzy jednoaktówki: „Królowa bajka“ Maryana Tatarkiewicza; „Piękna ogrodniczka“ Stefana Krzywoszewskiego; „W słońcu“ Antoniego Wysockiego.

Z kalendarza. W sobotę 5 kwietnia: Wincentego Ferer.; w niedzielę 6 kwietnia: Celestyna pap. i Julianny; w poniedziałek 7 kwietnia: Zwiastowanie N. M. P., Epifaniusza i Rufina mm.

Wschód słońca 5 kwietnia o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 13; długość dnia godzin 13 minut 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 2·2 do + 11·3 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 4 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm, termometru — 5·8 C.

Wiatr zachodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 4 kwietnia.

Matka topi swoje dziecko.

Morderstwo, dokonane na własnem dziecku było przedmiotem dzisiaj rozprawy karnej przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie. Na ławie obwinionych zasiadła 31 lat licząca Anna Duda, służąca, niezamężna, oskarżona o to, że dnia 17 października z. r. w Wieliczce zamordowała swoją 2-letnią córeczkę, Katarzynę.

Oprócz tego Anna Duda oskarżoną jest o kradzież książeczki służbowej na imię Zofii Mulskiej, dalej o kradzież 4 koron na szkodę swego służbodawcy, Majera Weisslitza w Krakowie, w końcu oskarżoną jest o używanie fałszywego nazwiska Zofii Mulskiej, pod którem przyjmowała różne służby.

Dnia 18 października z. r. zrana kilka kobiet, przechodząc ścieżką koło studni Jana Skulowskiego w Wieliczce, ujrzało na powierzchni tej studni pływające zwłoki dziecka. Przywołany Skulmowski osęką wyciągnął zwłoki dziewczynki, i zawiadomił o tem policyę miejską w Wieliczce. Kapral policyi Jarosik wyśledził tegosamego dnia matkę utopionego dziecka w osobie obwinionej, która pod nazwiskiem Zofii Mulskiej właśnie wyszła z aresztu za kradzież i przyjęła obowiązek służbowy u Julii Ketrowej, żony dozorcy więziennego. Aresztowana Anna Duda z początku wypierała się, aby była matką utopionego dziecka i tłómaczyła się, że swoje dziecko umieściła u nieznajomej kobiety gdzieś na wsi. Dopiero gdy nie mogła podać ani wykazać miejsca zamieszkania tej kobiety, i gdy niejaka Katarzyta Kuczajowa stwierdziła identyczność utopionej dziewczynki z dzieckiem, które obwiniona jej przedtem dała na wychowanie, a które Kuczajowa zwróciła jej po ukończeniu przez nią kary aresztu dnia 16 października, przyznała obwiniona, że dziecko swoje wrzuciła do studni żywe. Co do przyczyn morderstwa początkowo w śledztwie tłómaczyła się, że dziecko wrzuciła do studni w stanie zupełnego opilstwa, potem zmieniła zeznania o tyle, że ostatnia nędza i niemożność znalezienia przez dziecko służby skłoniły ją do pozbycia się ciężaru, jakiem była dla niej córeczka.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Czyszczan, obwinioną bronił adwokat dr Wł. Lewicki.

Obwiniona siedziała na rozprawie zupełnie apatycznie, na wszelkie pytania odpowiadała cicho i lękliwie, że nic a nic nie pamięta. Obrońca dr Lewicki postawił też na początku rozprawy wniosek o zbadanie stanu umysłowego obwinionej, gdyż wszelkie są przypuszczenia, że obwiniona jest chorą umysłowo.

Cały szereg świadków przesłuchany stwierdził, że obwiniona raz okazywała zupełną przytomność umysłu, czasem jednak sprawowanie obowiązków przez nią nasuwało przypuszczenie, że nie jest ona przy zupełnie zdrowych zmysłach. Z dzieckiem swoim miała się obchodzić brutalnie i dziko.

Obrońca dr Lewicki w dłuższej do uczucia sędziów przysięgłych skierowanej mowie prosił o litość dla nieszczęśliwej dziewczyny, która stanowczo jest ofiarą smutnych stosunków społecznych, skazujących matkę naturalnego dziecka na nędzę, rozpacz i zbrodnię, w tym wypadku spełnioną niepoczytalnie.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie zatwierdzili 11 głosami pytanie w kierunku zbrodni morderstwa u posądnej, jednocześnie tyluż głosami potwierdzili w myśl wywodów obrońcy dra Lewickiego niepoczytalność umysłową oskarżonej, wskutek czego trybunał uwolnił ją od morderstwa, a tylko za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia skazał ją na 6 miesięcy aresztu. Skazana wyrok przyjęła, prokurator nie wniósł zażalenia nieważności, ani odwołania od wymiaru kary.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Czasopismo techniczne“**, organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Nr 4 zawiera: M. Kornella: Projekt śluzy do oczyszczania wód płynących z ropy naftowej. — W. Krzepowski: Kanał spławny San-Dniestr z odnogą do Brodów (dok.). — J. Lewiński: O budownictwie utylitarnem (dok.). — B. Biegeleisen: U podstaw mechaniki. — J. Blauth: Nawodniania w południowej Rosyi (c. d.). — B. Gustawicz: O wydawnictwach c. i k. wojskowego instytutu geograficznego w Wiedniu. — J. Kubala: Sztuka inżynierska w starożytności (dok.). — Dział górniczy. — Kronika techniczna i przemysłowa. — Bibliografia. — Rozmaitości.

Nr 5 zawiera: B. Gustawicz: O wydawnictwach c. i k. wojskowego instytutu geograficznego w Wiedniu (dok.). — J. Blauth: Nawodniania w południowej Rosyi (c. d.). — Hygiena przemysłu chemicznego. — S. Z.: Ameryka przy pracy. — W. Ż.: Nowy sposób wytłaczania i odciskania zapomocą wysokiego ciśnienia hydraulicznego (dok.). — Dział górniczy. — Kronika techniczna i przemysłowa. — Bibliografia. — Rozmaitości.

— **Seweryn Udziela**: Topograficzno-etnograficzny opis wsi polskich w Galicyi. Kraków, 1901. Nakładem Akademii umiejętności. 8-ka, str. 128.

Nazwy osad, a nadto ról, łąk, lasów, gór i rzek w naszym kraju, mają tak dla badacza dziejów, jak i dla badacza języka znaczenie niemałej doniosłości. Wykazał to dowodnie w swem dziele p. tyt. „Chrobacya“ prof. Wojciechowski. Prace jednak w tym kierunku rzadko się pojawiały; znajdujemy je głównie w rocznikach czasopisma etnograficznego „Wisła“, pracowników bowiem na tej niewdzięcznej niwie było bardzo niewielu. Niezwykle bogatym materyałem obdarzył nas dopiero autor wyżej przytoczonej książki. Wprawdzie „Opis wsi polskich w Galicyi“ p. Udzieli obejmuje tylko 18 wiosek z powiatów: podgórskiego, wielickiego i gorlickiego, to jednak znajdujemy w nim setki nazw wsi, części wsi i przysiołków, dalej nazwy gór, pagórków, lasów, zarośli, strumieni, źródeł, potoków, nazwy karczem i domów, blisko dwieście nazwisk rodowych, oraz takąż obfitość legend, podań ludowych, baśni i przypowiastek, przywiązanych do opisywanych miejscowości. Przy opisie każdej wsi podaje autor łączące się z nią geograficzne i historyczne wiadomości, a następnie omawia jej nazwę i powstanie, oraz nazwy jej dróg, ścieżek, ról, łąk, zarośli itp., objaśniając, jak lud sobie każdą z tych nazw tłómaczy i co o niej opowiada.

Z uznaniem podnieść należy pracę i sumienność autora, który nie szczędził wieloletnich trudów i że stosunkowo niewielkiej liczby wsi i wiosek zebrał tak obfity plon etnograficzny. To też dziełko p. Udzieli wyświadczy niewątpliwie rzetelną przysługę tej dziedzinie naszej nauki — i byłoby tylko do życzenia, aby Akademia umiejętności przez podejmowanie wydawnictw w tym kierunku zachęciła i innych pracowników do przysparzania nam opisów różnych okolic kraju, tak, aby z czasem została w ten sposób opisaną cała Polska.

— **Rodzina Oberle**, napisał Rene Bazin. Tłomaczyła J. P. Tomów 2. Warszawa („Bibliotoka dzieł wyborowych“).

— **Wybór nowel francuskich.** Przełożył Jan Lorentowicz. Warszawa („Biblioteka dzieł wyborowych“).

— **Szajnocha Karol**: „Jadwiga i Jagiełło“. Szkice historyczne. Tomów 6. Warszawa („Bibl. dzieł wyborowych“).

— **Słownika języka polskiego**, wydawanego pod redakcyą J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, wyszedł zeszyt XII, obejmujący wyrazy od: łatwowierny do mierzyć, na 160 stronach ósemki większej.

Dział ekonomiczny.

Sól karlsbadzka. Miasto Karlsbad jako właściciel źródeł opatentowało jeszcze w r. 1895 nazwę „Karlsbad“ na swoje wody i przetwory z nich otrzymane. Opierając się na swem prawie zarządziło rewizyę w aptekach wiedeńskich dnia 6 marca 1901 r. i skonfiskowało zapasy sztucznej soli karlsbadzkiej, motywując krok tem, że przetwory innego pochodzenia nie mogą przywłaszczyć sobie nazwy Karlsbadu (carolinensis). Należałoby więc, aby sztuczne mięszanki, mające zastąpić sól karlsbadzką, już raz otrzymały inną nazwę, nie kolidującą z patentem miasta Karlsbadu.

Kredyt w aptekach. Trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 13 grudnia 1901 rozstrzygnął, że ani instytucye publiczne, ani stowarzyszenia, ani też osoby prywatne nie mają prawa żądać kredytu w aptekach, jedynie dopiero w tym wypadku, jeżeli złożą z góry odpowiednie zabezpieczenie w gotówce.

Walne zgromadzenie austryackiego Zakładu kredytowego uchwaliło w Wiedniu, stosownie do wniosków Rady nadzorczej, wypłacić dodatkową dywidendę w kwocie 12 koron, tak, że kupon płatny na 1 maja b. r. wynosić będzie 28 koron. Uchwalono przekazać 6.000 kor. do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, a 147.766 koron przenieść na nowy rachunek. Dalej uchwalono absolutorynm Radzie nadzorczej.

Nowa pożyczka rosyjska. Z Berlina donoszą: Rezultat nowej pożyczki rosyjskiej, subskrybowanej wczoraj w Niemczech, Holandyi i Rosyi, przewyższył o sto procent oznaczoną sumę. Większą część subskrybowano w Niemczech.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc marzec 1902 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 226.199 kor. 77 hal., wpłynęło 950 kor. 39 hal., zwrócono 1.956 kor. 09 hal.; stan z końcem miesiąca 225.194 kor. 07 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 800·410 kor. 97 hal., wpłynęło 36.704 kor. 70 hal., zwrócono 86·597 kor. 66 hal.; stan z końcem miesiąca 750·518 kor. 01 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,152.239 kor. 25 hal., spłacono 309.616 kor. 89 hal., udzielono nowych 310·220 kor. 32 hal.; stan z końcem miesiąca 1,152.842 kor. 68 hal.

Wiedeń, 4 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·31 do 9·32. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 9·25 do 9·26. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 7·48 do 7·49. Kukurudza na wiosnę 7·38 do 7·40. Kukurudza na maj i czerwiec 5·31 do 5·32. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·60.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 4 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·21 do 9·22. Pszenica na maj 9·13 do 9·14. Pszenica na październik 8·05 do 8·07. Żyto na kwiecień 7·28 do 7·29 Żyto na maj 7·27 do 7·28. Żyto na październik 6·60 do 6·61. Owies na kwiecień 7·06 do 7·08. Owies na maj 7·14 do 5·15. Owies na październik 5·90 do 5·91. Kukurydza na maj 5·03 do 5·04. Kukurydza na czerwiec 5·16 do 5·17. Rzepak na sierpień 11·90 do 12·—.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; pogoda śliczna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 kwietnia.

Lokalnego patryotyzmu, bądź co bądź bardzo niewłaściwego w ustach radcy stolicy kraju, dał wczoraj, na posiedzeniu Rady miejskiej, próbkę p. Janowicz. Wniósł on do prezydenta interpelacyę, w której domagał się ze strony prezydyum interwencyi u przedsiębiorców miejskich, a także z powodu budowy nowego dworca u dyrektora kolei państwowych p. Wierzbickiego, iżby przy robotach zatrudniano przedewszystkiem robotników lwowskich, a nie sprowadzonych Mazurów. P. Janowicz mazurskich robotników nazwał „żywiołem obcym“. Postępowa prasa lwowska wytknęła p. Janowiczowi zaściankowość takiej „socyalno-demokratycznej“ polityki.

Analfabeci we Lwowie. Podług wykazów statystycznych z r. 1900, z ogółu ludności we Lwowie umiało czytać i pisać 58.133 mężczyzn i 51.509 kobiet, czyli razem 109.641 osób. Umiało tylko tylko czytać 1.015 mężczyzn i 2.176 kobiet, razem 3.191 osób. Nie umiało zaś ani czytać ani pisać 21.265 mężczyzn i 25.772 kobiet, czyli ogółem posiadał Lwów 47.037 analfabetów.

Redaktorem „Diła“ w miejsce Iwana Bełeja, który ustąpił z zajmowanego przez długie lata stanowiska, z powodu nadwątlonego zdrowia, został dr Włodzimierz Ochrymowicz.

Śpiewaczka Bohussówna wyjeżdża do Pragi, gdzie w przyszłym tygodniu wystąpi w „Narodniem Divadle“ w „Trawiacie“ i „Sprzedanej narzeczonej“.

Promocya pierwszych doktorów „rerum technicarum“ odbędzie się dopiero po powrocie namiestnika z Włoch do Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 5 kwietnia: „Lohengrin“ (występ tenora Józefa Rechta).

W niedzielę 6 kwietnia (o godzinie 12½ w południe): „Orfeusz i Eurydyka“, opera Glucka (z udziałem śpiewaczki Cecylii Ketten).

(Telefonem).

Lwów, 4 kwietnia. Dziś przed godziną 6-tą rano zebrało się na nowym dworcu kolejowym przeszło 120 robotników, którzy zażądali lepiej płatnej pracy i zatrudnienia większej liczby robotników. Przybrali przytem dość groźną postawę. Dzięki interwencyi dyrektora Kasy chorych robotników budowlanych, Żelaszkiewicza, nie przyszło do dalszego zakłócenia spokoju. 20 robotników poszło do pracy, reszta rozeszła się po mieście. Prócz tego przy budowie dworca dał licznym robotnikom zatrudnienie przedsiębiorca Lewiński. W mieście panuje spokój.

Lwów, 4 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Józefowi Teuerle, parobczakowi ze wsi Horożanki, o gwałt publiczny przez podstępne uprowadzenie z domu rodzicielskiego żydóweczki Róży Frostig, którą wywiózł do Krakowa, gdzie przyjęła ona niebawem chrzest. Oskarżony, przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, tłómaczy się, że nie namawiał Róży Frostig do udania się z nim, lecz że Frostigówna sama go o to prosiła. Ze względu na to, że Róża Frostig nie stawiła się, odroczono rozprawę i postanowiono Frostigównę przymusowo na rozprawę sprowadzić.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4-go kwietnia. Prezydent sądu krajowego wyższego, Tchórznicki, wyjechał onegdaj do Wiednia w sprawie Morskiego Oka, mianowicie dla ustalenia regulaminu sądu polubownego i wogóle sposobu prowadzenia tego sądu.

Lwów, 4 kwietnia. „Nowe Słowo Polskie“ otrzymało z Drohobycza depeszę, że pali się tam rafinerya nafty braci Hoffmanów.

Berlin, 4 kwietnia. Wczoraj przejechał tędy generał Puzyrewski w powrocie do Warszawy.

Rozruchy robotnicze.

Rjeka, 4 kwietnia. Kilkuset robotników zebrało się wczoraj koło mostu „Fiumara“, gdzie urządzono demonstracye. Przybyła policya. — Skoro tłum nie posłuchał policyi i nie chciał się rozejść, policya aresztowała dwóch przywódców i 74 osób z tłumu. 23 osób zatrzymano w aresztach. — Równocześnie aresztowano przywódcę strejku, drukarza bez zajęcia, Simona Landera. Między strejkującymi a zarządem towarzystwa magazynowego przyszło do porozumienia. — Robotnicy wrócili do pracy. — Strejk można wobec tego uważać za ukończony.

Na Bałkanach.

Sofia, 4 kwietnia. Urzędowy dziennik „Bułgaria“ zamieszcza oświadczenie rządu, że musi on jak najsurowiej wystąpić przeciw bezprawiom w Macedonii, jednak żaden rząd bułgarski nie mógłby zamknąć granicy dla szukających ochrony Macedończyków.

Antiklerykalne demonstracye.

Madryt, 4 kwietnia. „Agencya Fabra“ donosi, że wczoraj odbyło się w Eldorado antiklerykalne zebranie. Na zgromadzeniu tem przyszło do zajść. Komisarz rządowy, obecny na zgromadzeniu, rozwiązał je, gdy w tłumie poczęto wznosić okrzyki podburzające. Aresztowano 6 osób. Zebrani, wyszedłszy na ulicę, urządzili demonstracyę przed klasztorem Jezuitów.

Telegraf Marconiego między Europą i Ameryką.

Londyn, 4 kwietnia. „Daily Chronicle“ donosi, że Towarzystwo Marconiego dla budowy telegrafu Marconiego przez Ocean podpisało umowę z pewnem towarzystwem amerykańskiem, któremu sprzedało swe prawa i patenta za sumę 6,150.000 dolarów. Kanadyjski rząd stara się o wybudowanie na wybrzeżach kanadyjskich stacyi telegrafu bez drutu dla odbierania depesz z Europy. Urządzenia te miałyby kosztować 16.000 funtów szterlingów.

Rosya i Chiny.

Pekin, 4 kwietnia. Jak tu powszechnie sądzą, traktat mandżuryjski zostanie podpisany przez Rosyę i Chiny w chwili, gdy mocarstwa obce porozumią się co do tego traktatu. — Ma on zawierać stopniowe opuszczenie Mandżuryi przez wojska rosyjskie, rozłożone na czas od 5 do 18 miesięcy, w terminach po 6, 12 lub 18 miesięcy dla różnych części kraju. Jeżeli państwa obce zniosą zarząd prowizoryczny nad Tientsinem i oddadzą go w ręce Chin w przeciągu 6 miesięcy, Rosya w tym samym czasie opróżni ze swych wojsk Niuczwang. — Liczba wojska chińskiego, jaka będzie mogła stać w Mandżuryi, zostanie oznaczoną przez rosyjskiego i chińskiego gubernatora prowincyi.

Chiny mogą tylko za zgodą Rosyi powiększyć swoje siły wojskowe na granicy mandżuryjskiej. Rosya będzie miała specyalne upoważnienia do kontrolowania kolei Niuczwang-Szanhajkwan, z wykluczeniem innych mocarstw. Chiny prosić będą Rosyę zawsze o pozwolenie budowania nowej kolei w Mandżuryi lub rozszerzenia starych. — Koszta, poniesione przez Rosyę na budowę kolei lub uzupełnienie dotychczasowych linij, nieobjęte przez ogólną sumę odszkodowania, będą Rosyi zwrócone.

Anglia i Boerowie.

Londyn, 4 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Kronsztadu z dnia 1 b. m.: Członkowie rządu transwaalskiego przebywają jeszcze ciągle w Kronsztadzie. Położenie jest niezmienione.

Pretorya, 4 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi: Schalkowi-Burgherowi i innym członkom rządu transwaalskiego udało się porozumieć ze Steynem.

Kronstad, 4 kwietnia. Komendanci Boerów, Cemp i Delarey, znajdują się przy boku Steyna.

Londyn, 4 kwietnia. „Morning Leader“ przynosi obszerny opis zajść przy rozstrzelaniu przez oficerów australskich wziętych do niewoli Boerów. Sprawozdanie polega na doniesieniu żołnierza, który miał być świadkiem tych zajść. — Korespondent zarzuca naprzód, zwłaszcza dwom oficerom okrucieństwo wobec krajowców i wobec własnych ludzi podczas pobytu w Wildensbuschfeld, a następnie donosi, że schwytali oni 10 Boerów, którzy udali się do Pietersburga, aby się poddać. Mówiono, że ci Boerowie mają przy sobie 20.000 funtów szterlingów i to prawdopodobnie wzbudziło w poruczniku Hankoch żądzę odebrania im tej sumy. Odbył nad nimi sąd i kazał ich rozstrzelać. Jeden szwadron nie chciał usłuchać rozkazu, dopiero 10 ludzi innego szwadronu dopełniło rozkazu. Dalej porucznik zastrzelił niemieckiego misyonarza, o którym dowiedział się, że wie o popełnionem okrucieństwie.

Jak wiadomo, na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelano poruczników Hankocha i Morata, a 10 ludzi z ich oddziału skazano na dożywotnie więzienie.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem jest dziś po południu przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 697·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego —·—. Akcye Anglobanku 285·—. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Länderbanku 421·50. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 64·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 473·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 635·—. Akcye Alpiny 393·—. Akcye Rima Muranyi 504·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1457·—. Akcye fabryki broni 338·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·15. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 97·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·65. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·10. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·35. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·85. Losy tureckie 108·25. Marki 117·35. Ruble 253·50.

Usposobienie przy trwałej ciszy, koniec słabszy.

Cukier (spokojny) 17·70, spirytus (niezmieniony) 38·—, nafta bez zmiany.

Berlin, 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 219·10. Austryackie koleje państwowe ult. 144·70. Disconto comandyt ult. 194·25. Towarzystwo handlowe ult. 153·90. Warszawa-Wiedeń ult. 177·60. Tureckie losy ult. 112·25. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·15. Wiedeń krótki K. 85·10. Banknoty rosyjskie K. 216·20. Krótkie Nowy Jork K. 418·50. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. —·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·50. Konsolidacya K. 92·40. Lombardy ult. 17·60. Niemiecki bank państwowy K. 154·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·50. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	92 75	93 75
4½% „ „ „	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 25
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	540 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	422 —	424 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	566 —

L. 700 R. S. O. 915 2 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, o 4-ch salach naukowych i mieszkaniu dla kierownika z 2-ch pokoi i kuchni w Łapanowie — ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty najdalej **do 19-go kwietnia 1902 r.,** do godz. 12-ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $^1/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót, i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że zobowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Cena wywoławcza kosztów budowy wynosi 18.660 kor. 34 hal.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni, dnia 28 marca 1902 r.

Przewodniczący
c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:
Kierekjarto.

POSZUKUJĘ SIĘ

majątku ziemskiego

w zamianie na 550 23 0

dom w Krakowie

lub za sumę hipoteczną.
Zgłoszenia listowne do *Administracyi „Nowej Reformy“* pod: *M. K. 100.000.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.